№ 28. Dąbrowa Górnicza, Sobota 3-go Lipca 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy

Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis: Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 2 lipca. Biuletyn urzędowy austryacki.

Józefów, Kraśnik wzięte!

8,965 Moskali do niewoli!

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

W kilkodniowych zażartych walkach wojska sprzymierzone armii jen. Linsingena **odrzuciły bardzo silną pozycyę rosyjską w bok od Firlejowa** (nad Gniłą Lipą, między Rohatynem i Przemyślanami). Nieprzyjaciel cofa się w kierunku wschodnim i jest ścigany na całym froncie armii.

Nieprzyjaciel poniósł znowu ciężkie straty. Wzięliśmy w tych walkach **7,765 żołnierzy rosyjskich do niewoli, zdobyliśmy 18 karabinów maszynowych.** W łączności z tą armią trwają jeszcze walki na stronie północnej. Nad Dniestrem nie zdarzyło się nic istotnego.

W Polsce wojska sprzymierzone **walczą z silnymi zastępami rosyjskimi nad potokiem Por** (dopływ Wieprza) **i nad Wyżnicą** (wpada do Wisły od prawego brzegu poniżej Józefowa), atakując je na całej przestrzeni. Na lewym brzegu Wisły wojska nasze zaatakowały **pozycyę nieprzyjacielską pod Tarłowem.** O godz. 5 po południu **wzięliśmy szturmem punkt oparcia na północ od tej miejscowości.** W godzinach wieczornych reszta frontu atakującego wywalczyła sobie dostęp na odległość szturmu **i wtargnęła w nocy w pozycyę nieprzyjacielską. Nieprzyjaciel cofnął się w popłochu. W pościgu zajęliśmy Józefów nad Wisłą** (po prawym brzegu). Odrzuciliśmy także Rosyan na pozycye **na południowy zachód od Sienna i wzięliśmy przytem 700 żołnierzy rosyjskich do niewoli.**

Na granicy włoskiej.

Wczoraj powtórzył się atak włoski na wyżynę Doberdo. Po kilkogodzinnem przygotowaniu się przez ogień ciężkich armat Włosi zrobili kilka wypadów piechoty między Sdraussina i Vermegliano. Odrzuciliśmy wszystkie z ciężkiemi stratami dla nieprzyjaciela. Poprzedzające słabsze ataki na gorycki przyczółek mostowy i w okolicy Krnu zostały również odparte. Nasze dzielne wojska zajmują, jak zajmowały początkowe swoje pozycye. Walki działowe trwają na wszystkich frontach.

Biuletyn urzędowy niemiecki.

Na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Nocny atak Francuzów na zachód od Souchez odrzucony. Po zachodniej stronie Argonów części armii niemieckiego następcy tronu odniosły piękny sukces. **Wzięły szturmem nieprzyjacielskie rowy strzeleckie i punkty oparcia na półn. zachód od Tour de Paris w szerokości 3 klm, głębokości 200—300 mt, pojmały do niewoli 25 oficerów, 1,710 żołnierzy francuskich, zdobyły 18 karabinów maszynowych, 40 miotaczy min i 1 kanon rewolwerowy.** Straty Francuzów są poważne. W Wogezach wzięliśmy dwa miejsca warowne na Hilsenfirst.

Na wschodzie.

Na południowy zachód od Kalwaryi wydarliśmy Rosyanom pozycyę na wzgórzu i wzięliśmy 600 Rosyan do niewoli.

Po wzięciu szturmem wzgórz na połudn. zachód od Kurostowic, na północ od Halicza, zostali **Rosyanie na całym froncie w okolicy Maryampola na północ od Firlejowa zmuszeni do odwrotu.**

Armia jen. Mackensena **wyparła nieprzyjaciela na zachód od Zamościa przez rzeczkę Łabunkę** i przekroczyła już przedni jej odcinek w kierunku dalej na zachód. **Pozycya nieprzyjacielska na linii Turobin — Kraśnik — Józefów** (nad Wisłą) **już osiągnięta, Józefów wzięty.**

Na zachód od Wisły **południowy brzeg rzeki Kamiennej już oczyszczony z nieprzyjaciela**

Kobiety i pokój.*)

W Hadze zasiadał w dn. od 28 kwietnia do 1 maja b. r. międzynarodowy kongres kobiecy, który przez usta tysięcy uczestniczek domagał się pokoju między ludami.

Kongres pokoju wśród piętrzących się fal krwi i pożogi, kongres, który aż dotąd poza pewnem zainteresowaniem prasy państw neutralnych i walczących, nie wywołał żadnych następstw, wydaje się po upływie 2 miesięcy sprawą całkiem nieaktualną. Pomimo to, jako delegatka kobiet polskich z Krakowa, pozwolę sobie o nim pomówić, ponieważ był on wstępem do dalszej akcyi kobiecej w sprawie pokoju.

Międzynarodowy komitet kobiecy składał się z przedstawicielek państw, nie narodowości. Ze względów praktycznych i dla uproszczenia sprawy metoda to wygodna. Ponieważ jednak w dalszej akcyi wyłonić się muszą żądania pozytywne, osądzane będą sprawy ludów najwięcej zainteresowanych, a zatem i nasze, bez polskiego wpływu na przygotowanie kwestyi i wniosków. A jednak kongres przyszły zająć się musi kwestyą polską, o ile nie zechce zaświadczyć przed światem, że kobiety są wprawdzie zdolne wznieść się ponad nienawiści narodowe i podać dłoń nieprzyjacielowi, ale nie umieją, czy nie chcą użyć swego wpływu tam, gdzie idzie o rezultat realny.

Bo i cóż znaczy stanowisko demokratyczne, żądanie sprawiedliwości, protest przeciw aneksyi terytoryów bez zgody całej ludności, jeżeli kobiety w chwili jedynej, w której opinia publiczna może mieć wpływ na ułożenie się granic, nie postawią żądań konkretnych i ściśle określonych.

Z obrad kongresu wykluczone były wszelkie dociekania na temat przyczyn wojny i celów wojennej polityki. Rezolucya końcowa, która wspomina o wszystkich uchwałach brzmiała:

„Ten międzynarodowy kongres kobiet, należących do różnych narodów, klas, stronnnictw i kierunków wyznaniowych, zgodnym jest w wyrażeniu gorącego współczucia wszystkim tym, którzy pod ciężarem wojny pracują i cierpią dla swojej ojczyzny, niezależnie do jakiego należeliby narodu.

Z tego powodu kongres wzywa rządy świata,

aby pokój zawarty był trwałym, a zatem opartym o zasady sprawiedliwości, aby uwzględnił następujące uchwały kongresu:

„Żadne terytoryum nie może być zaanektowanem bez zgody mężczyzn i kobiet, którzy je zamieszkują, prawo zaboru nie powinno być uwzględnione.

Żadnemu narodowi nie powinno się odmawiać autonomii i demokratycznego parlamentu.

Rządy wszystkich narodów powinny zawrzeć umowę, że w przyszłości wszelkie spory międzynarodowe poddane być mają sądowi rozjemczemu, który będzie pośredniczył między państwami. Nacisk społeczny, moralny i gospodarczy powinien powstrzymać każdy naród, który używa argumentu broni.

Kobiety otrzymać mają te same prawa polityczne, co i mężczyźni danego kraju".

Kongres postanowił odwołać się do rządów wszystkich państw neutralnych, aby jak najprędzej wszczęły akcyę za pokojem, a rządom państw prowadzących wojnę poddawać sposoby jej ukończenia.

Wojna szaleje jednak w dalszym ciągu.

Może jednak istotnie uda się kobietom oddziałać na opinię publiczną podczas konferencyi pokojowych i wpłynąć na kierunek układów. A jakkolwiek ocenialibyśmy znaczenie tego wpływu, należy go zużytkować podczas kongresu następnego, który postanowił zjechać się w tej samej miejscowości i w tym samym czasie, co konferencya pokojowa i „przedłożyć konferencyi wnioski praktyczne".

*) Dajemy głos wybitnej publicystce i działaczce na polu feminizmu, chociaż w wielu szczegółach nie podzielamy Jej stanowiska! (Przyp. Red.).

Przygotowanie gruntu w tym kierunku zostało już rozpoczęte: Delegatka i sekretarka generalna Związku Polek w Ameryce p. Emilia Napieralska w przemówieniu powitalnem streściła najważniejsze zasługi historyczne Polski dla kultury, wspomniała o cierpieniach Polaków w obecnej wojnie i o nadziejach naszych odbudowy ojczyzny.

Akcya moja musiała być mniej energiczną niż pragnęłam: zaniosłam obszerny memoryał w języku angielskim, francuskim i niemieckim. Odczytać go nie było można, został przeto rozdany przedstawicielom prasy i grupom narodowym kobiet, jednocześnie z numerami „Polen“, pisma wychodzącego w Wiedniu. Na sali sprzedawano broszury o Polsce, i wydawnictwa obrazkowe z walk Legionów. Najważniejsza uchwała programu o zaborach terytoryalnych otrzymała zmienioną redakcyę na skutek mojego przemówienia. Wreszcie w powitaniu kongresu starałam się uwydatnić nadzieje i żądania, które Polacy przywiązują do wojny obecnej.**)

A jakkolwiek wojny oczekiwało nasze społeczeństwo z bijącem sercem od lat 120, nie trudno mi było przedstawić Polaków, jako zmuszonych do ratowania egzystencyi narodowej, w gruncie rzeczy jednak, jako naród pacyfistów. Bo czyż nim nie jesteśmy, czy, nie mówiąc o Polsce historycznej, która nie prowadziła nigdy wojen zaborczych, nie dowodzą tego wszystkie usiłowania i prace oświatowe i kulturalne, których nie przerwała nawet ta najstraszniejsza z wojen?

Porównywując brzmienie uchwał, zagłosowanych podczas konkresu, z ostatecznem ich sformułowaniem po kongresie, które mam przed sobą, mam wrażenie, że delegatki polskie nie przemawiały naprożno. Kwestyi polskiej w nich niema, ale jest postanowienie formułowania żądań praktycznych.

Za delegatkami stanąć musi jednak polskie społeczeństwo kobiece, a przedewszystkiem Ligi kobiece, które są obecnie wyrazem walczącej o swoje prawa Polski, podobnie jak Legiony.

Dr. Z. Daszynska Golińska.

**) Drukowane w „Polen“ № 19

Przegląd polityczny.

(*w.*) Gdy car wzywa naród do skupiania się około niego, podobne słowa rozlegają się na drugiej krawędzi terytoryum, objętego przez czwórporozumienie. Premier angielski, Asquith, w mowie wypowiedzianej na tradycyjnej arenie politycznych popisów krasomówczych, w sali „Guildhall“, stwierdziwszy, że Anglia wydaje dziennie przeszło 60 milionów koron, oświadczył, że kraj jego nie spocznie, póki nie straci ostatniego „penny“ (8 groszy) i ostatniej kropli krwi!

Polityc y i wojacy angielscy przyzwyczaili nas do grzmiących frazesów. Przecież słyszeliśmy przed pół rokiem, iż wojna na prawdę rozpocznie się w maju. I rzeczywiście, w maju spadły najgorsze cięgi na armię rosyjską, której angielska jakoś nigdzie nie potrafiła dopomódz. Jedno zatem z mowy Asquitha na pewno wywnioskować można (co zdaje się też pośrednio potwierdzać reskrypt cara): że jeżeli wśród czwórporozumienia były jakieś zakusy pokokojowe, to spotkały się one z gorzkiem rozczarowaniem!

Szczególnym trafem mowa ta zeszła się z jubileuszem 25 lat przynależności Helgolandu do Niemiec. Jest to wyspa na morzu Północnem, o niemieckiem zaludnieniu, która jednak dopiero w r. 1890 odstąpiona została przez Anglię Niemcom, w zamian za protektorat nad bogatym sułtanatem afrykańskim, Zanzibarem. Prasa angielska nieraz utrzymywała, iż zamiana nie była korzystna, gdyż Helgoland panuje nad ujściem Elby i nad brzegami niemieckimi. Zdawało się więc, iż jednym z pierwszych czynów floty angielskiej będzie sforsowanie tej wyspy. Ale jak i inne oczekiwane czyny angielskich majtków i francuskich lotników, tak i ten zawiódł. Zastąpiły go mowy podczas bankietów...

Czarnogórcy weszli d. 27 czerwca do Alessio, poczem zajęli bez boju ważne i bogate miasto Skutari. Pośredniczył w tej sprawie jeden z drobnych tyranów rządzących w Albanii, Prenk Bib Doda. Ta akcya czarnogórska odbywa się w zupełnem przeciwieństwie do wyraźnie oznajmionej woli „sojusznika“ — Włoch.

Nadzwyczajne zjawisko.

Z miejscowości Sowinka w Czechach donoszą na podstawie urzędowych sprawozdań o nadzwyczajnem zjawisku, jakie w naszym klimacie nigdy się nie zdarza. Była to fata morgana. Mianowicie wd. 21 i 22 obserwowano na przestrzeni 500—600 metrów kolumny wojsk idące z miejscowości Kowanec do Sowinki. Obraz prawdopodnie był w związku z wojną na zachodnim froncie.

Pewien świadek opisuje obraz w następujący sposób:

Najpierw ujrzeliśmy kolumnę wojska, idącą tyralierką od północy ku Sowince. Gdy wojska zbliżyły się na 600 metrów, zatrzymały się i po jakimś czasie zaczęły się cofać.

Przy odwrocie widzieliśmy dokładnie, jak grupa, w sile jednej kompanii, oddzieliła się od kolumny, odeszła w kierunku wschodnim, i stanęła w odległości 250 m.; połączenie między kolumną a tym oddziałem utrzymywało wiele ordynansów i patroli. Po jakimś kwadransie zaczął obraz znikać w kierunku północnym ale zaraz potem zjawił się na jego miejscu inny: piękny most kolejowy w okolicy bagnistej. Most był bardzo długi, na wschodniej części opierał się na 2 słupach i kończył się kolejową baryerą. Nagle ukazał się na nim pociąg osobowy, którego okna oświetlały promienie zachodzącego słońca. Lokomotywy nie było widać. Zwolna obraz ginął aż rozpłynął się w gęstej mgle.

Równocześnie widziano wóz stojący z boku, zwykły ciężarowy wóz, bez zaprzęgu. Wóz zbliżył się z tej samej strony, co i pociąg, trzech ludzi naładowało coś na niego, poczem zginął.

Widzenia te trwały od 8 g. 20 minut do 9 g. 45 minut wieczorem. Następnego dnia widziano te same obrazy, z tą różnicą, że ukazało się jeszcze trzech jeźdźców, ale fata morgana trwała tym razem krócej, bo tylko 15 minut, w dalszej odległości i mniej wyraźnie.

Pojedynek w powietrzu.

Stacya lotnicza niemiecka stanowi oczywiście punkt przyciągający z siłą nieodpartą lotników nieprzyjacielskich. Straż musi czuwać bez ustanku, ażeby w porę zawiadomić o zbliżaniu się wroga. Niedawno znowu odwiedzili Francuzi hangary niemieckie usiłując je obsypać bombami. Dotąd nie mieli jednak szczęścia.

Niemiecka artylerya pilnuje z niebezpieczną wytrwałością. W ostatnich czasach zestrzelono w jednym tygodniu dwóch lotników francuskich, którzy licząc na szybkość swych aparatów zbliżyli się lekkomyślnie do hangarów.

„Wczoraj wieczorem zapowiedziała znowu straż zbliżanie się aż trzech dwupłatowców nieprzyjacielskich. Porucznik G. został odkomenderowany do pościgu nieprzyjaciół. Tymczasem już dwa dwupłatowce, skoro tylko dostały się w sferę działania naszych armat, cofnęły się; tylko trzeci, wznoszący się na wysokości 2500 metrów, wytrwale zmierzał do nas. Wówczas nasz lotnik, przekonawszy się, że pierwsze dwa odpłynęły, zwrócił się za trzecim. Nasz dwupłatowiec nie był tak szybki, jak aparat nieprzyjacielski (angielski, jakeśmy się później przekonali), co było odrazu widoczne, ale piął się jednak coraz wyżej w górę. Zrazu nie rozumieliśmy manewru, ale wnet przekonaliśmy się, że porucznik G. miał słuszność. Kilka szrapneli wybuchnęło tuż za Anglikiem. Mimo to, on, zrobiwszy łuk, zbliżał się ku hangarom. Znowu wzięty w gwałtowny ogień dostał jeden postrzał, jak później dowiedzieliśmy się, w aparat, tuż w samej bliskości osoby lotnika. Lecz Anglik uparł się zrobić swoje i mimo gęstego ognia spuścił się o 300 — 400 metrów niżej. Najwidoczniej chciał on w ten sposób zwiększyć celność pocisków. Ale ten manewr stał się jego zgubą.

Porucznik G. spuścił się teraz o 500 metrów niżej, wyrównując w ten sposób różnicę szybkości obu maszyn. Jakie 50 metrów nad Anglikiem rozpoczął nasz obserwator strzelać. Nagle podniósł się Anglik przodem latawca do góry, chyląc się w prawą stronę, i potem zaczął spadać. Kule oderwały mu kierownicę i zmiażdżyły ster boczny. Jakieś dwieście metrów nad ziemią dwa razy obrócił się aeroplan nieprzyjacielski dokoła siebie i runął.

Podczas uderzenia o ziemię nastąpiła eksplozya benzyny, tak, że znaleźliśmy już tylko kupę spopieloną. Obaj pasażerowie, ciężko popaleni, zginęli prawdopodobnie w chwili upadku“.

Ze zjazdu Ligi kobiet w Krakowie.

II.

Po sprawozdaniach i wspólnym obiedzie, jaki gościnne krakowianki przygotowały dla zebranych, a była ich spora liczba, bo około 150-ciu, na popołudniowem zebraniu przemawiał p. Habicht, nawołując kobiety do wyszukiwania pracy niezdolnym już do boju żołnierzom. Następnie p. Kaden witał zjazd imieniem I brygady.

Dalej, w zastępstwie p. Izy Moszczeńskiej, która z przyczyn od siebie niezależnych spóźniła się na zjazd, przemawiała w imieniu Ligi z Królestwa p. Weychert Szymanowska, podnosząc pracę kobiet w Królestwie, które na 2 blizko lata przed wojną stworzyły już pierwsze organizacye Ligi kobiet Pogotowia wojennego i w podziemnej pracy przygotowywały się do chwili wybuchu wojny. P. Iza Moszczeńska uzupełniła następnie to przemówienie, gdyż jako jedna z założycielek Ligi Kobiet w Warszawie mogła najlepiej o pracach jej zakomunikować Zjazdowi. Obecnie jest w Warszawie 2.000 kobiet, zorganizowanych i gotowych do podjęcia wielkiej pracy otwarcie i świadomie, gdy tylko Warszawa zostanie opuszczona przez Rosyan.

Następnie zaczęto składać wnioski do prezydyum. Między innymi był jeden w formie zapytania do N. K. N., by ten udzielił wiadomości, na jakich realnych podstawach opiera przyszłość i jakie ma zapewnienia co do naszej przyszłości. Dalej było kilka podobnych wniosków o ściślejszem zespoleniu pracy L. K. z Galicyi i Królestwa, by zatrzeć granice dawnych zaborów.

Na zebranie popołudniowe przybył prezes N. K. N. p. Wład. Jaworski i w serdecznych słowach dziękował za trud i pracę kobiet.

Po dyskusyi nad sprawozdaniami i wnioskami przystąpiono do odczytania statutu i regulaminu L. K. w Galicyi

---

Józef Ciembroniewicz.

Z cyklu:

„Jak to na wojence ładnie“.

3. Panny.

I.

Są panny, panny i panny.

Jedne mają fiu fiu w głowie i w sercu, drugie głowę dobrze umeblowaną, a fiu fiu w sercu, a trzecie dopiero głowę i serce w porządku.

Do tego trzeciego rodzaju należały dwie panny w Zawiłkach.

Ojciec ich był organistą, ale nie zwykłym, tylko organistą prawdziwie z Bożej łaski, posiadał bowiem ogromne umiłowanie swego zawodu i muzyki i był zdaje się jedynym, który mawiał:

— Gdybym się jeszcze raz na świat urodził, to znowu ożeniłbym się ze swą kobietą i znowu został organistą!

Że pan Palczyk ożeniłby się drugi raz ze swą „kobietą“, to nie było nic dziwnego, posiadał bowiem żonę pod każdym względem wzorową, ale temu, że drugi raz zostałby organistą, dziwili się poniektórzy, boć wiadomo, organistowski chleb nie zawsze dostatni.

Ale państwu Palczykom jakoś chleba nie brakowało i wystarczało go zawsze i dla nich i dla dwóch panien jak łanie i dla synów, bo kogóż właściwie miał Pan Bóg błogosławieństwem obdarzać, jak nie wiernie Mu służącego organistę.

Wielkiego książkowego, a raczej szkolnego wykształcenia panny nie otrzymały, bo państwo Palczykowie trzymali się starej zasady, że kobieta nie koniecznie zaraz musi być doktorem medycyny lub filozofii, ale skończyły szkoły w bliskiem miasteczku, a dalsze ich wykształcenie uzupełniała bogata biblioteka Towarzystwa szkoły ludowej i matka, która panienkom po powrocie ze szkół kazała ubrać fartuszki i uczyła je tego, co sama umiała, uczyła być dobrą gospodynią, dobrą żoną, dobrą obywatelką.

Nie miały „panny“ w swoim rodzie ni głośnych bohaterów, ni sławnych literatów, nie słuchały uczonych wykładów, jak zaradzić ubóstwu, ale patrzyły na codzienne, szare, pracowite życie rodziców, widywały jak matka podsuwa biednemu miskę z jedzeniem, jak ojciec zawsze mu tam jakiś grosik wciśnie, chociaż mruczy niby i oczami przewraca.

I było wszystko dobrze i panny rosły jak łanie, aż masz ci licho!

Wojna!

I nie dość, że wojna!

W ciche Zawiłki jednego ranka walić poczęły w siwe mundury poubierane junaki.

Dziwne to było jakieś wojsko!

Szły tam staruchy z siwemi brodami, szły męże w sile wieku, szły i gołowąse młokosy, rzekłbyś ojciec z synem i dziadem wybrali się na wojaczkę.

Dziwne to było wojsko.

Siekł deszcz listopadowy po ich twarzach, podwiewał pod płaszcze zimny od Tatr wiejący wiater, pluskało błoto, a ci szli. Szli jak w pogodę — śmiały im się oczy, błyszczały jakimś niezwykłym ogniem policzki, a z piersi grzmiało:

Hej! wy podłe plemiona kozacze,
Waszem dziełem nahajka i knut,
Odpowiecie przed ludem siepacze,
Odpowiecie za mord i za trud!
Pieśń w około niech zabrzmi zwycię-
[ska,
My za wolność pójdziemy na bój,
Do twierdz przypuścim szturm,
Do więzień i turm —
Na bój, na krwawy bój,
Hej ludu, zbrój się zbrój!

Deszcz sobie, wiatr sobie, błoto sobie, a oni sobie.

Śpiewalł se, jak gdyby nie wiem jaka pogoda była.

A od tej ich pieśni i od nich samych szedł taki jakiś rozmach święty, szło takie jakieś górne, a cudne powietrze, że kto wypadł z domu, a raz spojrzał, tłukło mu się serce dziwnie, przylegały oczy do tych chłopaków, że nie oderwać, a myśl sama zrywała się do jakichś niezwykłych losów.

A oni se szli.

I nawet im przez myśl nie przechodziło, że już samo ich zjawienie się, w najciemniejszych duszach jasne jakieś widoki rozbudza.

Szli. Tylko se huknęli na skoczniejszą nutę:

„Za nimi strzelcy,
Morowcy wielcy,
Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są!
Siwe kabaty,
Duch w nich rogaty,
Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są!
Błyszczą bagnety,
Z słońca podnięty,
Hej strzelcy, hej strzelcy, hej strzelcy są!

A gdy zobaczyli, że tu i owdzie spoglądają na nich czarne błyszczące oczka, że płonić się zaczynają góralskie jagody dziewicze, zawrzała w nich junacka krew i któryś tam basem począł.

Jestem sobie chłopak młody, dy, dy
Nie mam wąsów ani brody, dy, dy.

A inni podchwycili zaraz:

Na konia wyskoczę
Szabelką się otoczę
Będą ze mnie panny rade, de, de!

I powiedzcie moi złoci, trzeba było, że ta rozśpiewana drużyna zatrzymała się na dłuższy wypoczynek w Zawiłkach.

Przedewszystkiem ze względów formalnych L. K. w Galicyi została teoretycznie i praktycznie związana z N. K. N. i weszła do jego organizacyi, jako pomocnicza część składowa. Nazwa Ligi Kobiet Pogotowia Wojennego pomimo obrony ze strony p. Moszczeńskiej, została w Galicyi zmieniona na Ligę Kobiet Naczelnego Komitetu Narodowego. Zależność, w jaką Liga Kobiet postanowiła wejść od N. K. N., dała jej prawo wysłania delegatki do N. K. N. i komitetów powiatowych. Wzamian za to do głównego Zarządu L. K. wchodzi również delegat N. K. N., który ma ogromne atrybucye, bo możność zawieszania uchwał i działalności Zarządu. Punkt ten dyskutowano gorąco. Przeszedł z tą poprawką, że Zarząd w takim wypadku ma prawo bezpośrednio zwrócić się do N. K. N. z prośbą o wyjaśnienie.

Po odczytaniu i przyjęciu, zresztą już z góry trochę postanowionego statutu, nastąpiły wybory do Zarządu głównego. Na drugi dzień przedstawicielki Ligi Kobiet z Galicyi oraz wszystkie Ligistki z Królestwa obecne były na Zjeździe Komitetów Powiatowych, gdzie zdawały krótkie sprawozdania z dotychczasowej działalności. W imieniu Ligi z Galicyi przemawiała p. W. Bilewska, z Królestwa p. Iza Moszczeńska. Delegatki L. K. z Królestwa złożyły do prezydyum Zjazdu w niosek o pszypieszenie u władz wypłacania zapomóg rządowych rodzinom legionistów z Królestwa. Wniosek został przyjęty.

Dnia 21 czerwca omawiano jeszcze wspólne projekty pracy, jakoto: szycia na czas zimowy ciepłej bielizny, której brak zawsze, przygotowywania z owoców w porze letniej konserw i t. p.

Na zakończenie narad i po kilku pożegnalnych przemówieniach deledatka z Dąbrowy podziękowała za serdeczne przyjęcie i wyrażając zaufanie do pszyszłych wspólnych prac objawiła gorące życzenia powitania następnego zjazdu w Zagłębiu. *H. G.*

Echa Zagłębia.

Odezwa.

Od stu lat zaostrzał się odwieczny problem, odwieczne polskie: „Być — albo nie być“, od stu lat trwało nieprzejednane zmaganie się dwu światów na rozległej równinie polskiej. My — albo oni, oto zagadnienie, od czasów cara Piotra groźnie widmem zagłady zazierające w oczy polskie.

Kulturalna, dziejowo nam nałożona misya na Wschód, pochód oświaty i kultury polskiej, i niszczycielski, grabieżczy proces rozrostu zachłannego kolosa rosyjskiego — zmagają się od lat setek, i dziś nowe do walk łańcucha kowają ogniwo.

W rozlewie mrocznej fali barbarzyństwa miało zagasnąć zarzewie naszych odwiecznych, ojcowskich praw i trudów: hardą odpowiedzią naszą był huraganowy pęd orłów legionowych, które wskazały i uświęciły Czyn nasz w dobie przełomu.

Stanęliśmy do walki: i na chwilę ważyły się szale zwycięstwa.

Lwów był w rękach Moskwy!

Nasz czołowy szaniec, skarbnica bogactw narodowych i zdobyczy, siedlisko czcigodne wiedzy i oświaty, sejmu i autonomicznych władz jedynego swobodnego ziemi polskiej okrawka, Lwów polski był łupem „wojny świętej“ światoburczego panslawizmu! Etap cywilizacyjnego pochodu ekspanzyi polskiej na wschód, Lwów — historyczny, bezcenny, przeróżnym wrogom aż po dni ostatnie skrzętnie odbijany, Lwów był w wandalskiej garści krwawego tyrana.

Nie m y na Wschód, lecz o n i po naszym trupie, jak głosił testament cara Piotra, z hulaszczym śpiewem na ustach iść mieli kałać Europę rozkładowym jadem zepsucia i ciemnoty. Odwieczną walkę o istnienie, o miejsce i pracę wśród narodów świata, odwieczne zmaganie się w obronie własnych siedzib i dziejowego spadkobierstwa, mieliśmy przegrać! I już wśród złowróżbnych wieści o gospodarce najazdu w Galicyi ponuro szemrał głos dziejowej Nemezys:

„Biada zwyciężonym!“

Aż się rozkołysał na Wawelu Zygmuntowy dzwon!

Lwów wolny!

Pierzchnął w nieładzie wschodni łupieżca: od bram Lwowa odpłynęła wstecz groźna fala najazdu. Serca polskie uderzyły mocniej, żwawiej, radośniej.

Lwów, o mury którego i dusze rozbijały się tatarskie i kozackie zagony, raz jeszcze spełnił swoje dziejowe posłannictwo. Najazd nie przemógł oporu zwartej w sobie cywilizacyi Zachodu: Naród polski wróci do swej reduty, na czujną straż kresową, do znojnej pracy pionierów kultury. Zwycięskie orły Legionowe wezmą z powrotem w dziedzictwo tę ziemię polską, my pójdziem twardo a zwarcie odwiecznym, Batorowym szlakiem posłannictwa polskiego. Pójdziemy w odwieczny bój niepokonani, ufni w ostateczne zwycięstwo, bogatsi tylko o jedno krwawe doświadczenie:

— Że niema zgody między Polską i Rosya, że moc nasza i przyszłość leży w zbrojnej sile i czujności, że w odwiecznej walce możemy tylko zwyciężyć — lub zginąć!

Dziś, widząc w oswobodzeniu Lwowa zapowiedź rychłego wyrzucenia najazdu rosyjskiego z większości ziem polskich, żywimy nadzieję, że cały Naród zmoże się na potężny wysiłek, który w klęsce śmiertelnego wroga naszego znajdzie warunki ostatecznego wyzwolenia Ojczyzny.

Komitety Ligi Kobiet pog. wojen. i Konfederacyi Narodowej Polskiej w Zawierciu.

czerwiec 1915 roku.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Rząd węgierski a Legiony Polskie. Dnia 14 czerwca br. ogłosił, „Pesti Hirlap“ artykuł, omawiający rozporządzenie węgierskiego ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie polskich legionistów, a świadczący o tem, że nietylko społeczeństwo węgierskie, ale także miarodajne sfery rządowe odnoszą się sympatycznie do Legionów polskich.

Oto treść wspomnianego artykułu: „W Legionach polskich utworzonych przeciwko Rosyi i przeciwko niej walczących znajdują się prócz poddanych rosyjskich także, chociaż w niewielkiej ilości, poddani innych państw. W czasie wojny zdarzało się, że taki obcy poddany, który w Legionach w naszym interesie bohatersko walczył, uznany za niezdolnego do służby bywał z Legionu usunięty. Z takimi legionistami obchodziły się źle niektóre władze; zdarzało się również, że internowano ich i obchodzono się z nimi w taki sam sposób, w jaki obchodzi się z podejrzanymi obcokrajowcami, którzy tutaj pozostali.

By tę krzywdę naprawić, ukazało się rozporządzenie ministerstwa spraw zewnętrznych, które z uwagi na wprowadzone w Austryi rozporządzenia zarządza, że ci byli legioniści mogą korzystać u nas z przywilejów tej samej osobistej wolności, z jakiej korzystają węgierscy obywatele, że więc internowanie ich ma być bezwarunkowo zniesione. Na wypadek, gdyby ten lub ów mimo to był internowany, ma policya natychmiast wkroczyć i wypuścić go na wolność. Jeżeli ci legioniści są bez środków i sami nie mogą się utrzymać, wówczas należy ich pomieścić w zakładach i uwiadomić, że mogą uzyskać obywatelstwo austryackie lub węgierskie. Jeśli który z nich zechce udać się do jednego z państw neutralnych, natenczas musi go także w tym wypadku władza policyjna popierać.

Od dziś więc mogą uznani za niezdolnych do służby wojskowej członko- polskiego Legionu, zaopatrzeni w Legitymacye wystawione przez Komendę wojskową, posiadać swobodę ruchów i korzystać z tych samych udogodnień (przywilejów), z jakich korzystają obywatele węgierscy. (B. P. N. K. N.)

Z ulic Lwowa po wyzwoleniu. Po wkroczeniu wojsk austryackich do Lwowa, tłum, złożony z kilkudziesięciu ludzi, udał się przed budynek endecko filorosyjskiego „Słowa polskiego“, którego redaktorowie zwiali z Moskalami, gdzie wśród wrogich okrzyków powybijał mnóstwo szyb. Niektórzy z demonstrantów dostali się do biur i przeglądnęli ich zawartość rękopiśmienną i korespondencyjną.

Charakterystyczne sceny odgrywały się na ulicach w dniach 22 i 23 czerwca. Oto na rogach ulic zbierały się grupki chłopaków i, wspinając się po rynnach, zdzierały tabliczki z rosyjskiemi nazwami ulic. Każda zerwana tabliczka wywoływała radość wśród publiczności. Naturalnie wszelkie rosyjskie napisy i także wywieszki kupieckie padły pierwsze słuszną ofiarą satysfakcyi.

Moskale zniszczyli zamek Sobieskiego. Z Żółkwi otrzymaliśmy od jednego z żołnierzy polskich kartkę, pisaną jeszcze 25 z. m., w której donosi, iż miasteczko na ogół nie jest zniszczone. Zniszczeniu uległ natomiast dawny zamek króla Jana Sobieskiego. Rosyanie podpalili go przy odwrocie. Zamek płonął jeszcze, gdy wojska wkroczyły do Żółkwi. Pożar pamiątkowego zamku ugasiły wojska sprzymierzone. (Nowa Ref.)

Ostatnie posiedzenie Rady miasta Podgórza

Podgórska Rada miasta odbyła w dniu wczorajszym ostatnie posiedzenie jako Rada odrębnego ciała administracyjnego. Z dniem 1-go lipca b. r, Podgórze stanowić będzie jedną z dzielnic Wielkiego Krakowa.

Na posiedzenie to ostatnie przybyło łącznie z dzielnym dotychczasowym burmistrzem Fr. Maryewskim i 20-tu członkami podgórskiej Rady miasta.

Na sali panował poważny nastrój, członkowie Rady przybyli odświętnie—w stroje czarne—przybrani. Galerye stały otworem dla podgórskiej publiczności, którą reprezentowały zaledwie trzy osoby.

Ostatnie posiedzenie zagail burmistrz Fr Maryewski. Przewodniczący na samym wstępie zaznaczył, iż już kilka dni dzieli od doniosłego momentu zlania się obu miast: Podgórza z Krakowem.

Obowiązkiem moim jest—mówił burmistrz —skreślić w ogólnych rysach rozwój miasta Podgórza, działalność dotychczasowych burmistrzów i Rad podgórskich od czasu nadania Podgórzowi autonomii, t.j. od roku 1866-tego. Opisując pokrótce w porządku chronologicznym rozwój miasta Podgórza — rozpoczął od szkolnictwa, podkreślając, iż w r. 1866 autonomiczny Zarząd gminy wziął na swe barki dwie klasy ludowe o 60-ciu uczniach.. Dzisiaj ma Podgórze — ciągnął Maryewski — 6 ludowych szkól, w tem wydziałową szkołę męską i żeńską, ogółem 80 nauczycieli i przeszło 3 tysiące uczniów i uczenic. Nadto gimnazyum we własnym gminnym budynku.

Następnie omawiał burmistrz — budowę miejskich wapienników Dochód z tych wapienników stanowił dwie trzecie budżetu miasta Podgórza Dalej budowę rzeźni miejskiej, jatek, chłodni, targowiska, budowę elektrowni miejkiej, (dawniej świecono na ulicach naftą i gazem), kanalizacyę miasta, wybrukowanie ulic, z czego 16 tysięcy metrów kwadratowych wybetonowano, 24 tysiące metrów kwadr. wybrukowano kostką, zaś 14 tysięcy mtr. kw. wybrukowano tak zwanym „dzikim kamieniem“ W dalszym ciągu przemówienia wskazał, iż gmina przyczyniła się przez zaciągnięcie pożyczki 350 tys kor. do wybudowania wspaniałego kościoła parafialnego w Rynku podgórskim. Wreszcie zaznaczył o budowie ochronki na gruncie p. Bojanowskiego.

Dr. Emilewicz postawił wniosek, ażeby ostatnią uchwałą Podgórskiej Rady miasta była nazwa ulicy czy też placu w Podgórzu imieniem Legionów Polskich (oklaski).

Wniosek uchwalono.

Dr. Sal. Aronsohn podniósl imieniem kahału zasługi p. Maryewskiego.

Po tem przemówienin burmistrz Maryewski wyjął zegarek i oznajmiwszy Radzie godzinę 7.30 wieczorem—poprosił sekretarza o zaprotokółowanie, iż ostatnie posiedzenie podgórskiej Rady miasta jako odrębnego ciała administracyjnego odbyło się 20 czerwca 1915 roku, rozpoczęło się o godzinie 6-tej a zakończyło się o godzinie 7.30 wieczorem.

Uroczyste objęcie gminy Podgórze przez Kraków odbędzie się dnia 4 lipca, t. j. w niedzielę—w ramach ze względu na toczącą się wojnę bardzo skromnych.

Otóż w godzinach porannych zbiorą się na starym moście podgórskim obie Rady, t. j krakowska i podgórska i po przemówieniach okolicznościowych—udadzą się członkowie obu Rad na nabożeństwo do kościoła parafialnego w Podgórzu. Następnie po nabożeństwie udadzą się uczestnicy do sali krakowskiej Rady miejskiej, gdzie odbędzie się uroczyste posiedzenie

Uroczystość zakończy bankiet w salach Prezydyum Magistratu.

Sensacya warszawska. „Kuryer Warszawski“ z dnia 14 z. m donosi, że Warszawa ma swoją sensacyę. Oto znana w całej Polsce cukiernia Loursa przeniosła się z hotelu Europejskiego na róg ul. Czystej. Lours posiada w Warszawie swoją tradycyę. Firma ta rozpoczęła swą działalność przy ulicy Miodowej w 1821 roku, gdy ukończono Teatr Wielki zamieszkała pod filarami, od roku zaś 1874 rezydowala w Hotelu Europejskim Nowe lokale są zbudowane w stylu Ludwika XVI, autorami planów są inżynierowie Jawornicki i Stodolski.

Drożyzna obuwia w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ pisze: W chwili obecnej lepsi szewcy warszawscy pobierają już za parę bucików damskich po 20 rubli, za parę pantofli po 17 rubli, z góry uprzedzając klijentelę, że cena obuwia jeszcze więcej się podniesie.

Budżet rosyjski. „Local-Anzeiger“ donosi drogą pośrednią z Petersburga: Według urzędowych wykazów rosyjskiego ministerstwa skarbu w pierwszych 3 miesiącach 1915 roku wywóz towarów z Rosyi zmiejszył się o 90%, a dowóz towarów do Rosyi o blisko 83%. W tymże samym czasie eksportowano z Rosyi 5 milionów pudów zboża, podczas gdy w roku zeszłym eksportowala Rosya 136 milionów pudów zboża. Dochody państwowe Rosyi za rok 1915 spadły o 430 milionów rubli w porównaniu z rokiem 1914.

Z Dąbrowy.

Ofiara na Legiony. Z okazyi imienin p. Emilii Urbańczyk złożono w Administracyi naszego pisma 10 rb 83 kop.

Akt ślubowania nauczycieli. Dnia 1 lipca odbyło się w szkole przy ul. Klubowej uroczyste ślubowanie nauczycielstwa. W przystrojonej odświętnie sali zgromadzone nauczycielstwo oczekiwało na przybycie przedstawicieli władzy. O godz. 10 przybył p. komendant obwodowy, pułkownik Balzar w towarzystwie p. inspektora szkolnego, Józefa Ciembroniewicza. Pan pułkownik w mowie powitalnej zauważył, że obecnie nastąpi nominacya nauczycieli i wypłata im poborów przez c. i k. władzę wojskową. Wyraził też nadzieję, że nauczycielstwo nie zawiedzie położonego w niem zaufania i spełni należycie ważne zadanie wychowywania dziatwy na przyzwoitych i dzielnych obywateli.

Następnie odczytał rotę ślubowania, którą p. inspektor przełożył na język polski, a nauczycielstwo chórem za nim powtórzyło. Ślubowanie zostało zakończone przez podanie ręki p. pułkownikowi.

Następnie wystąpił przedstawiciel zebranego nauczycielstwa i wygłosił następujące przemówienie:

„W imieniu wszystkich zebranych, jako przeważnej części tutejszego nauczycielstwa ludowego, śmiem zapewnić Jaśnie Wielmożnego Pana Pułkownika i wszystkie Cesarskie i Królewskie władze, że z zadowoleniem witamy i przyjmujemy wszelkie zarządzenia, które idą na rękę naszym dążeniom i nadziejom w kierunku zreformowania i utrwalenia szkoły polskiej w duchu narodowym bez wszelkich obcych naleciałości.

O taką właśnie szkołę ludową, pomimo narzuconych wykładów w obcym języku, nauczycielstwo ludowe na równi z całem społeczeństwem polskiem stale walczyło wśród prześladowań i ciężkich ofiar, pomnąc na nakaz i prawo swego Narodu, że ludowi polskiemu i dzieciom polskim należy się szkoła ludowa polska.

Ufamy, ze teraz zażywać będziemy wolności wraz z braćmi naszymi w Galicyi, a byt nasz materyalny w Wysokich Cesarskich i Królewskich Władzach zyska życzliwą opiekę i trwałe oparcie. Jesteśmy głęboko przeświadczeni, że zaufanie i życzliwość Wysokich Cesarskich i Królewskich Władz więcej jeszcze nas zespoli i umocni we wspólnej zbożnej pracy ku pożytkowi naszego Narodu i chwale opiekuńczej Monarchii“.

Nakoniec odbyło się wręczenie dekretów nominacyjnych i wypłata pensyi.

Wykupywanie bilonu. Naczelnik gminy, p. J. Kasprzyk, wzywa posiadaczy bilonu, ogiś wydanego przez gminę, by wymienili go do dnia 10 lipca na gotówkę. Fakt ten jest jeszcze jednem stwierdzeniem powolnego powrotu normalnych stosunków, przynajmniej na pewnych połach życia społecznego. Bilon, o którym mowa, była to papierowa moneta zdawkowa, wypuszczona przez gminę w miesiącu październiku r. ub., w dwóch emisyach, z których pierwsza wynosiła 5,539 rb. 70 kop. Celem tych emisyi było zapobieżenie okropnemu brakowi drobnych monet, uniemożliwiającemu wymienienie jakichkolwiek zakupów.

Dziś, ilość drobnych pieniędzy austryackich jest tak wielka, że bilon stał się zbytecznym.

Przypominamy, że bilon wykupuje Towarzystwo Wzajemnego Kredytu.

Poszukiwanie zguby. Dnia 29 czerwca jadący z żywnością człowiek zabrał mi na furę w lesie za Olkuszem tłumok z jęczmieniem, kaszą i inną żywnością, oraz przepustkę na imię Stanisławy Wieczorek. Poszukuję tego człowieka, prosząc o podanie adresu lub oddanie rzeczy Stanisławy Wieczorek w barakach koło Huty cynkowej.

Na Niemcach. W ubiegłą niedzielę, przy szczelnie wypełnionej widowni, grono amatorów, pod kierunkiem p. K., a reżyseryą ob. Roszkowskiego, wystawiło, na scenie miejscowego klubu, trzy dramaty: „Dziesiaty Pawilon“, „W Dąbrowie Górniczej“ i „Dramat Jednej Nocy“.

Wysoki wprost artystyczny poziom, z jakim wszystkie role, od epizodycznych aż do najgłówniejszych, kreowane były, zgotowały widzom prawdziwą ucztę!

Program cały powtórzony w d. 29 b. m. po cenach zniżonych, znów zgromadził licznych widzów, śród których przeważała młódź robotnicza, zawsze garnąca się chętnie, po znojach codziennej pracy, do tego rodzaju szlachetnej rozrywek.

Czysty zysk, przypuszczamy że dość pokaźny, zasili fundusz zapomogowy, dla rodzin po Legionistach. *N.*

Z Grodźca. We wtorek dnia 29 b. m. zespół teatru Narodowego z Sosnowca odegrał w sali klubu miejscowego dramat „Na zawsze“, Lucyana Rydla.

Publiczność z zapartym oddechem śledziła akcyę sztuki i po każdym akcie hucznymi oklaskami darzyła wykonawców, nie tylko za poprawną grę, ale dla wykazania łączności z myślą przewodnią autora, — do tego stopnia, że po słowach „Romana“, że „wszystko należy składać na ołtarzu dobra Ojczyzny“, rozentuzyazmowana publiczność przerwała akcyę burzą oklasków.

Takie zachowanie się widzów świadczy wymownie, że o rzeczywistem pielęgnowaniu oryentacyi wschodniej na gruncie tutejszym nie może być mowy.

Widz.

Z Częstochowy.

Owoce polityki bierności. Otrzymujemy następującą wiadomość: Władze niemieckie zażądały przedstawienia programu szkół do zatwierdzenia. W szkołach, w których pozostawiony został język rosyjski, wykładany jako przedmiot, władze godziny rosyjskiego języka rozkazały zastąpić niemieckim. Szkoły, które usunęły język rosyjski zupełnie, otrzymały zatwierdzenie swego programu bez zmian żadnych.

Z Myszkowa.

Za duszę ś. p. arcyks. Franciszka Ferdynanda i ks. Hohenberg odbyło się dnia 30 czerwca b. r. w kościele parafialnym w Myszkowie z inicyatywy i staraniem c. k. Straży skarbowej w Myszkowie żałobne nabożeństwo, przy współudziale sąsiednich oddziałów skarbowych i przedstawiciela Legionów Polskich w osobie p. komisarza Chęcińskiego.

Z Sosnowca.

Przedstawienie teatralne. W najbliższą niedzielę dn. 4 b. m. w teatrze letnim „Zacisze“ artyści pod kierunkiem p. Włodz. Piotrowskiego odegrają interesującą sztukę w dwuch aktach p. t. „Lotem Sokoła“ Stanisława Pisza, oraz jednoaktowy dramat A. Urbańskiego „Na poddaszu“, osnuty na tle martyrologii królewiackiej. W przerwach przygrywać będzie trio artystyczne p.p. Mazurkiewiczów. Przedstawienie zapowiada się świetnie, wnosząc z dotychczas rozkupionych biletów. Początek przedstawienia o godz. 5 po południu.

Zmiany na lepsze. Po mieście krążą głuche pogłoski, jakoby władze okupacyjne w dotychczasowym systemie gospodarki miejskiej poczyniły pewne zmiany gruntowne, mianowicie — dotychczasowa straż obywatelska bezpieczeństwa publicznego ma być zniesiona; językiem urzędowym w biurowości miejscowego magistratu na miejsce narzuconego społeczeństwu języka rosyjskiego będzie zaprowadzony język polski. Odnośnie tej ostatniej reformy nadmienić należy, że niektóre osoby, jak nauczycielstwo szkół miejskich i porządowych, pomimo kilkakrotnych protestów, było dotychczas tą ciężką formalistyką rusyfikacyjną magistratu gwacone do tego stopnia, iż nauczyciel, który niechciał na rosyjskim blankiecie pokwitowania złożyć rosyjskiego podpisu, nie otrzymywał pensyi; to samo dotyczy właścicieli domów, którym magistrat meldunki nakazał składać wyłącznie po rosyjsku i t. p. Do sprawy tej powrócimy niebawem, gdyż ze względu na ważność wymaga ona obszerniejszego omówienia.

Urodzaje. W promieniu naszego Zagłębia już dzisiaj stwierdzić można stan zasiewów wiosennych. Otóż pola obsiane w początkach lub w połowie wiosny rokują zazwyczaj lepsze plony I tak—żyto jak również kartofle w dominującym stopniu przedstawiają się dość pomyślnie. Gnieniegdzie żyto i pszenica zasiane z opóźnieniem nie pokwitły skutkiem braku deszczów, to samo spostrzeżenie dotyczy kartofli, które w nielicznych wypadkach nie powschodziły. Gorzej przedstawia się jęczmień i owies. Pola majątków Grodziec, Gzichów, Sielce, Zagórze, Klimontów i t. p., obsiane tem ziarnem przedstawiają się pod względem urodzaju bardzo krytycznie. Głównej przyczyny dopatrywać należy w braku deszczów, których nam i w maju i w czerwcu natura poskąpiła. Do tego jęczmień i owies były siane bardzo późno tuż przed okresem suszy. Place miejskie i wszelkie tego rodzaju nieużytki obsadzone zazwyczaj kartoflami na skutek specyalnej akcyi, przedsięwziętej gorliwie przez t. z. komisye zasiewów, zostały wyzyskane z precyzyą i stan zasiewów jest naogół pomyślny. W bardziej oddalonych od wsi terytoryach dość gęste pola, w normalnych czasach uprawne, dzisiaj leżą ugorem.

Legitymacye z fotografiami. Przez p. landrata będzińskiego zostało wydane zawiadomienie, iż wkrótce wszyscy mieszkańcy tej części powiatu będzińskiego, która jest okupowana przez władze wojskowe niemieckie, będą musieli zaopatrzyć się w paszporty z fotografiami.

Podatki państwowe. Magistrat m. Sosnowca, nie posiadając potrzebnych funduszów na pokrycie najbliższych potrzeb, zamierza od wszystkich właścicieli posesyi ściągnąć zaległe podatki państwowe za 1913 i 1914 rok. Tu trzeba zauważyć, iż kontyngens właścicieli domów w Sosnowcu, zwłaszcza dzielnic robotniczych i podmiejskich, jak Pogoń, Sielce, Stary Sosnowiec składa się w większości z biedaków, nie mających zazwyczaj grosza na chwilę najbliższą, toteż sądzimy, iż miarodajne czynniki przy rozkładaniu wogóle podatków wezmą ten wzgląd w rachubę.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 lipca.

(mj.) Front bojowy armii sprzymierzonych staje się coraz bardziej interesującym. W Galicyi wschodniej wyrzucanie Moskali odbywa się w dalszym ciągu z nieubłaganą konsenkwencyą. Ale ciekawość przenosi się z tego terenu na operacye w gubernii lubelskiej, gdzie armia arcyks. Józefa Ferdynanda zajęła już Zamość i pożródle Wieprza i zajmuje szerokim frontem obszary między Wisłą a Bugiem. Kolej Dęblin — Lublin — Chełm — Kowel — Łuck, która tworzy najbliższe połączenie linii Wisły z trójkątem twierdz Łuck — Równo — Dubno, stanowiąc zarazem punkt oparcia dla operacyi rosyjskich na całej przestrzeni między Warszawą a Brześciem litewskim, znajduje się już tylko w oddaleniu 45 — 60 klm. od frontu armii arcyksięcia.

Po odparciu Moskali z lewego brzegu Wisły aż po Tarłów, niedaleko ujścia rzeki Kamiennej, siły rosyjskie znalazły się w klinie, z którego będą musiały wycofywać się coraz bardziej i uciekać do Dęblina lub w kierunku Brześcia litewskiego.

W niedługiej zatem przyszłości możemy spodziewać się dwu kombinacyi: wycofania się sił rosyjskich z całego frontu galicyjskiego i wzmożonej akcyi armii sprzymierzonych w południowo i środkowo - wschodniej części Kongresówki. Jedna i druga kombinacya pociągnie za sobą daleko idące wypadki.

Dla zagrania wojsk dwaj dygnitarze czwórporozumienia jadą na front wojenny. Poincare jedzie w strony Arras, Salandra do kwatery głównej. Ostatni ma podobno na celu przyspieszyć operacye wojenne, ażeby uspokoić objawy niezadowolenia i rozczarowania, jakie są już widoczne we Włoszech.

Na Bałkanie kredyt czwórporozumienia spada coraz niżej. „Corriere della Sera“ pisze, że ostatnia interwencya czwórporozumienia w Sofii odsłoniła trudności sytuacyi bałkańskiej, ale ich zgoła nie usunęła. Organ Wenizelosa „Patris“ nie ukrywa niezadowolenia z powodu gróźb admirała dardanelskiego, który zapowiedział niszczenie okrętów greckich, zaprowiantowujących siły turecko-niemieckie. Dziennik niezależny „Embros“ pisze: „Grecya jest przychylna czwórporozumieniu, ale odeń niezależna. Przeciw gwałtom i represaliom będzie się Grecya bronić wszystkiemi siłami“.

Amerykanie mają nowy kłopot z Meksykiem. Ag. Havasa donosi z New Yorku, że Stany postanowiły przeszkodzić nowemu ruchowi rewolucyjnemu w Meksyku. Sądzą, że stoi to w związku z zapowiadanym zamachem, jaki podobno Huerta gotuje w północnym Meksyku, dokąd od kilku tygodni zwoził karabiny maszynowe i amunicyę.

Sir Grey wraca podobno do Londynu, ażeby objąć na nowo pracę w urzędzie zagranicznym. Jeżeli wiadomość okaże się prawdą, mogłaby świadczyć o tem, że Anglicy głównemu sprawcy każą pić dalej piwo, jakiego nawarzył. Anglicy stracili podobno wiarę w swoje operacye lądowe, bo zabierają się znowu do swojej marynarki. Sekretarz parlamentarny admiralicyi Mac Namara oświadczył, że personal marynarki wzrośnie niezadługo do liczby 300,000 osób. Były cywilny lord admiralicyi Lambert wyraził się, że całe położenie Anglii zależy od marynarki. Jest też ona obficie zaopatrzona w amunicyę i potrzebne zapasy.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Depesze prywatne.

Niepowodzenie ofenzywy francuskiej.

ZURYCH 30 czerwca. Nie podlega wątpliwości, że próba francuska przedarcia frontu na północ od Arras mimo ogromnych ofiar zawiodła. **Straty Francuzów obliczają na 85,000 ludzi.** Po stronie niemieckiej coraz żywsze kontrataki. Ogólne położenie, wojenne i polityczne, dochodzi do punktu szczytowego. Mimo zaprzeczań widoczne jest coraz silniejsze pragnienie pokoju u Francuzów i Rosyan, a tylko rozdmuchiwane na wysoką skalę nadzieje zwycięstwa powstrzymują chwilowo zdecydowane objawy tego usposobienia. Dalszy pochód zwycięski Niemiec i Austryi przyspieszy skutecznie pragnienie wyraźne pokoju w krajach pobitych.

Włochy a papiestwo.

LUGANO 1 lipca. Podczas gdy część pracy wynurzenia kardynała sekretarza stanu Gasparriego na to zużytkowuje, aby z udanem zadowoleniem przejść nad niemi do porządku dziennego, oświadcza pilnie przez cenzurę prewencyjną strzeżony „Popolo d'Italia“, że Włochy nie mają teraz czasu i potrzeby zajmować się załatwioną ostatecznie w r. 1870 kwestyą rzymską. Papież posiada jednak przywilej, jakiego nie mają inni obywatele włoscy, prowadzenia korespondencyi bez cenzury i przemawiania w sposób wprost zdradziecki (?) Papieżowi dogodne to będzie dopóty, dopóki Włochy nie załatwią się z nieprzyjacielem zewnętrznym. Wtedy **obrachują się ze swoimi wrogami wewnętrznymi.**

Depesza Mikołaja Mikołajewicza.

LONDYN 30 czerwca (B. R.) „Morning Post“ wysłała 24 czerwca depeszę do generalissimusa rosyjskiego, w której **gratulowała mu powodzenia najtrudniejszego w historyi odwrotu.** Na to otrzymała odpowiedź: Wojsko rosyjskie, podobnie jak sprzymierzeni, podporządkowało siłę swoją zasadom, o które walczy i które każą oczekiwać na pewno końcowego zwycięstwa.

Niepokoje w połudn. Walii.

LONDYN 29 czerwca. „Morning Post“ pisze w artykule wstępnym: Nieporozumienia w okręgu węglowym południ. Walii grożą poważnem masowem przesileniem. Robotnicy są coraz oporniejsi. Jeżeli we czwartek spór nie zostanie załagodzony, grożą porzuceniem pracy.

Przeciw dostawom amerykańskim.

AMSTERDAM 30 czerwca. Donoszą z New Yorku, że prez. Wilson otrzymał petycyę, zaopatrzoną 2 milionami podpisów kobiecych, **domagającą się zakazu wywozu broni do Europy.**

Biuletyn oficyalny turecki.

KONSTANTYNOPOL 29 czerwca. (Ag. Milli). Kwatera główna donosi:

Na froncie dardanelskim nieprzyjaciel zaatakował wczoraj popołudniu po gwałtownym ogniu działowym trzy razy pozycye nasze na lewem skrzydle, został jednak za każdym razem odrzucony. Poniósł ciężkie straty, a nie dopiął niczego.

Pod Seddil Bahr nieprzyjaciel w nocy z 27 na 28 czerwca ostrzeliwał do rana z ciężkich dział nasze oszańcowania na prawem skrzydle, a 28 rano zaatakował to skrzydło. Został odrzucony naszym kontratakiem.

Atak nieprzyjaciela tejże nocy na nasze lewe skrzydło równie nieskuteczny. Popołudniu przedsięwziął atak na nasze centrum, który odrzuciliśmy z łatwością. **W kontrataku zdobyliśmy dwie linie nieprzyjacielskich rowów strzeleckich.**

Nasze bateryе anatolskie brały skuteczny udział w walce przy naszem lewem skrzydle pod Seddil Bahr i wywarły wybitny wpływ na odwrót nieprzyjaciela, któremu zadały ciężkie straty. Te same bateryе zmusiły bateryе nieprzyjaciela na cyplu Tokke do milczenia.

Nasi lotnicy obrzucili bombami z powodzeniem lotnisko nieprzyjacielskie w Seddil Bahr.

KONSTANTYNOPOL 29 czerwca. Dzienniki donoszą z Bagdadu, że muzułmańscy żołnierze hindusсy armii angielskiej przeszli z bronią do obozu tureckiego i wzięli zaraz udział w ataku na Anglików. Między zbiegłymi znajdował się 1 oficer.

Operacye Niemców w prowincyach nadbałtyckich.

BERLIN 29 czerwca. W dniach ostatnich flota niemiecka pojawiła się już także w środkowej części Bałtyku. Krytyk wojenny „Now. Wrem.“, Borin sądzi, że mimo to nowej operacyi Niemców w tej stronie nie można oczekiwać. Na poważną robotę musieliby Niemcy wysadzić na brzeg 200 — 250,000 wojska, a tego nie mają, gdyż są zajęci w Galicyi. Łotyskie pismo w Windawie donosi, że od 4 czerwca „gołębie niemieckie“ krążą codziennie nad tem miastem. Dnia 9 i 11 czerwca lotnik niemiecki zrzucił po 2 bomby. 11 czerwca słychać było w Windawie silną kanonadę od strony zatoki ryskiej.

Naczelny redaktor i wydawca: Bronisław Laskownicki. Redaktor odpowiedzialny: Prof Dr. Michał Janik. Dyrektor administracyi: Zygmunt Hałaciński.